

EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, Lublin, I wojna światowa, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, rodzina, kuzyni

Dalsza rodzina

Mój ojciec miał brata i siostrę. Ta siostra pojechała [do Ameryki], nim wojna się zaczęła, w [19]14 roku, nie wiem, w którym miesiącu. Ona pojechała do narzeczonego, on wyjechał, to ona pojechała do niego. Moja siostra chciała też jechać. Poszła do szkoły kroju i uczyła się szyć. Och, to wszystko mnie leży w głowie... Ale za późno było na wszystko. Brat [mojego ojca] najmłodszy – z siedemnaście lat [miał – żeby go nie] wzięli do wojska, na wojnę, nielegalnie pojechał do Ameryki – babcia sprzedała piekarnię w [19]17 roku, wszystko. Kiedy ja przyjechałam [do Ameryki], oni mnie nie znali, bo ja się później urodziłam, oni już tu byli. To jak ja się zgłosiłam, przyjęli mnie, ja powiedziałam, kim ja jestem. To ja powiedziałam: „Dlaczego nic nie mówiliście? Może ja i nie jestem tą, co mówicie, brata córką”. Oni mieli syna adwokata – „Ty całkiem jesteś podobna do mojego syna” – mówi [siostra ojca]. Do tego adwokata. Nie potrzebowałam [udowodniać], zawsze jest podobieństwo, jak jest rodzeństwo.

Mąż mojej ciotki – ona była siostrą mojego ojca – miał dom. Bardzo bogaci byli, [nazywali się] Bajtel, mieli piekarnię na Furmańskiej 2. Już jak nie było nikogo, to oni jeszcze piekli dla SS-manów. W listopadzie ich wszystkich chcieli [wysłać] na Majdanek. Niemcy tak mówili: „Jesteś dobrym fachowcem, to najpóźniej będziesz zastrzelony”. Wyraźnie mówili.

To było krótko przed wojną, kilka lat. Moja mama poszła do jednej hafciarki na Lubartowskiej, coś dać do haftowania, bieliznę jakąś. I ona poszła do tej pani i mówi: „Tu mieszka Sara Fridman?”. To mówili: „Tak”. Ona weszła, moja mama, i zaczęli mówić. Z drugiego pokoju przyszła staruszka i mówi tak do mojej mamy: „Twój głos jest zupełnie podobny – ja miałam kuzynkę, to miała taki głos. Gdzie ty mieszkasz?”. To moja mama mówi. „To znaczy, że ty jesteś [jej] córką. Ten sam głos. Chana, Chancia, ona miała [głos] jak pani. To była matka pani”. Ona mówi: „Tak”. Była taka bliska kuzynka ta pani i myśmy nie wiedzieli. Tej staruszki ojciec i mój pradziadek,

znaczy się mojej matki dziadek, byli braćmi, z tych samych rodziców. Nosili te same nazwiska. A mój pradziadek był kantorem. I wszyscy synowie, te dzieci tych synów, wszyscy mają takie głosy, co nie ma na świecie. Ja też miałam głos, ja śpiewałam solo.

Był Ajchenbaum, to znowuż krewny mój. Jego żona była kuzynką mojej mamy. Moja mama pochodzi z bogatych i wykształconych ludzi. On miał garbarnię. Dużą, na Kalinowszczyźnie gdzieś. Ja nie wiem gdzie. Bardzo bogaty też był.

Data i miejsce nagrania	2010-12-10, Lake Worth
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"